

Inspirujące życie św. Mikołaja z Miry

W czasach staropolskich noszenie imienia Mikołaj, które nadawano potomkom rodów szlacheckich, zobowiązywało do czynienia dobra, prowadzenia życia według przykładu patrona, ćwiczenia się w skromności, pobożności, rozwadze i roztropności. Znakomitymi reprezentantami są tu marszałkowie wielcy koronni, np. Mikołaj Zebrzydowski (1553-1620), fundator pierwszej w Polsce i do dzisiaj najświetniejszej Kalwarii, zwanej od jego nazwiska Zebrzydowską – czytamy we fragmencie książki „Mikołaj Święty. Żywot i dzieła wielkiego biskupa z Miry” Adama Bujaka i Jolanty Sosnowskiej wydanej nakładem wydawnictwa Biały Kruk. Tekst publikujemy w związku z przypadającym dziś, liturgicznym wspomnieniem św. Mikołaja.

We wszystkich współczesnych naukowych rozprawach można przeczytać jednoznacznie i z chłodną, racjonalną powagą, że brak jest stu procentowo pewnych historycznych informacji o życiu św. Mikołaja – oprócz tego, że był on biskupem Miry (Myry). Stuprocentowych wiadomości o ludziach i sprawach sprzed szesnastu wieków w ogóle jest bardzo mało. Jednak istniejący do dzisiaj kult, który przez tyle minionych stuleci nie zanikł, każe nam jak najbardziej powrócić do stworzonych przez dawnych hagiografów opowieści o życiu tego jednego z najpopularniejszych świętych.

Nawet jeśli z punktu widzenia „mędrca szkiełka i oka” nie mają one znamion historycznych źródeł, to przechowane przecież pieczołowicie w ciągu wielu wieków przez „wiarę i czucie” dają nam zachętę i przyzwolenie, by się nad średniowiecznymi żywotami św. Mikołaja z zainteresowaniem pochylić i z nich z ufnością zaczerpnąć. A więc uczynić tak, jak czynili przez stulecia rzeźbiarze i malarze, dla których życie Biskupa z Miry było inspiracją do tworzenia niezliczonych, wspaniałych dzieł sztuki, stających się jakże często modlitwą. Jak czynili to kompozytorzy tworzący jak Joseph Haydn czy Modest Musorgski Msze św. ku czci św. Mikołaja, jak Giovanni Bononcini - oratoria, jak Benjamin Britten - kantaty, jak Jacek Kowalski - muzyczne legendy. Jak czynili to pisarze układający opowiadania, pochwalne wiersze i powiedzenia, gorące modlitwy i litanie. Jak czynili to wreszcie zwykli, pobożni ludzie, przekazując z pokolenia na pokolenie opowieści o św. Mikołaju, by stanowiły zarówno dla nich, jak i dla innych zachętę do dobrego życia, zgodnego z Bożymi przykazaniami, którego celem jest życie wieczne.

Tym bardziej warto z zainteresowaniem pochylić się nad jego żywotem i z tego bogactwa opowieści zaczerpnąć, że postać Świętego została dziś dla celów komercjalizmu i rozbuchanego konsumpcjonizmu zupełnie wykoślawiona i skarykaturyzowana, odarta z chrześcijańskiego rodowodu. Jest zatem paląca potrzeba powrotu do chrześcijańskich korzeni także w tym względzie.

Nie wolno zapominać, że święty Mikołaj z Miry (gdzie, jak wspomnieliśmy, był biskupem), zwany też świętym Mikołajem z Bari (gdzie spoczywają jego relikwie) albo świętym Mikołajem Cudotwórcą, nadal wyprasza łaski, gdy się do jego wstawiennictwa przed obliczem Pana

Boga ze szczerą wiarą ucieka. Tak jak inni święci Pańscy. Po upływie szesnastu stuleci nadal jest on wszak przemożnym patronem niemal 30 grup zawodowych i społecznych, w tym dzieci, panien na wydaniu, dziewic, kobiet zagrożonych upadkiem moralnym, bezdzietnych małżonków, rodzin, więźniów, jeńców, podróżujących, żeglarzy, kupców, młynarzy, piekarzy, rolników, pszczelarzy, pasterzy, bednarzy, gorzelników, piwowarów, aptekarzy, adwokatów, notariuszy i uczonych. Do jego wstawiennictwa do dzisiaj uciekają się z ufnością ludzie w czasie burz morskich czy klęsk głodowych.

Nie wolno zapominać, że święty Mikołaj z Miry, zwany też świętym Mikołajem z Bari albo świętym Mikołajem Cudotwórcą, nadal wyprasza łaski, gdy się do jego wstawiennictwa przed obliczem Pana Boga ze szczerą wiarą ucieka

„Święci nie zatrzymują nas na sobie, lecz wskazują wyżej - mówił 5 grudnia 2020 r. kapłan podczas nowenny do św. Mikołaja w krakowskim kościele noszącym wezwanie Biskupa z Miry. - Ich świętość nie pochodzi od nich,

lecz jest odbłaskiem świętości Boga samego. Byli ludźmi takimi jak my, którzy uwierzyli Jezusowi i poszli za Jego Słowem, a dzięki Jego lasce uświęcili się. Oni to właśnie wysławiają chwałę Boga, ubogacają Kościół, a dla nas są przykładem i pomocą”.

W czasach staropolskich noszenie imienia Mikołaj, które nadawano potomkom rodów szlacheckich, zobowiązywało do czynienia dobra, prowadzenia życia według przykładu patrona, ćwiczenia się w skromności, pobożności, rozwadze i roztropności. Znakomitymi reprezentantami są tu marszałkowie wielcy koronni: wspomniany już Mikołaj Zebrzydowski (1553-1620), fundator pierwszej w Polsce i do dzisiaj najświetniejszej Kalwarii, zwanej od jego nazwiska Zebrzydowską, oraz Mikołaj Wolski (1553-1630), który w starszym wieku wyprostował ścieżki swego życia i ufundował kamedulski erem na Srebrnej Górze w Krakowie. Jak pisze ks. Paweł Śmierzchalski MIC, „Wiele popularnych rodów Rzeczypospolitej czcilo z pokolenia na pokolenie Biskupa Myry, obierając go za swojego patrona. (...) Potoccy podtrzymywali tę tradycję od XVI do XVII wieku. Ich drzewo genealogiczne z tego okresu wymienia aż 5 imienników. W przypadku Wielogłowskich z Wielogłów na chrzcie imię Mikołaj otrzymało w okresie XV-XVII wieku 9 chłopców. Bardzo podobnie wygląda sytuacja w rodzinie Działyńskich, u których liczba wspomnianych imienników wynosi 7 osób od XV do XVII wieku. Nadawanie imienia Mikołaj na chrzcie, zwłaszcza pierworodnemu kontynuatorowi linii rodzinnej, potwierdza się konsekwentnie na przykładzie rodu Radziwiłłów”.

Za nadawaniem imienia szło następnie tworzenie nazwisk. Ks. Śmierzchalski podaje, iż od XV do XVII wieku Polska Encyklopedia Szlachecka wylicza ich kilka: Mikołajczewski (herbu Lis), Mikołajek (h. Jastrzębiec), Mikołajewicz (h. Korab, h. Łabędź, h. Murdelio), Mikołajewski (h. Abdank), Mikołajowski (h. Bibersztein, h. Gryf), Mikołajski (h. Lis), Mikolaitis. Warto też pamiętać, że 62 miejscowości w Polsce zapożyczyły od Mikołaja swoje nazwy, w tym Mikołajki, Mikołajów, Mikołajowice.

Najwcześniejsze wzmianki o biskupie Mikołaju, w tym o wybawieniu przez niego od kary śmierci trzech cesarskich oficerów (urzędników), pochodzą z V w. Wspomina o tym m.in. „Martyrologium rzymskie”: „Z licznych cudów jego zasługuje na szczególną uwagę to, że będąc daleko ukazał się cesarzowi Konstantynowi i upomnieniami oraz groźbami skłonił go do ułaskawienia niektórych oskarżonych, którzy wzywali jego (Mikołaja) pomocy”.

Już w VI stuleciu został po raz pierwszy spisany żywot Świętego, który jednak do naszych czasów się nie zachował. Michał Archimandryta, mnich z klasztoru Studios w Konstantynopolu, napisał na początku IX w. kolejny biogram w oparciu o przekazy istniejące w tradycji ustnej z okolic Miry. Na Wschodzie najbardziej upowszechniła się hagiografia z X w. napisana przez Symeona Metafrastesa, a na Zachodzie - żywot spisany ok. 880 r. przez Jana Diakona, który korzystał z tekstów Michała Archimandryty i Metodego I. Oparł się na nich także Jakub de Voragine, średniowieczny twórca powstałej w XIII w. słynnej do dziś „Złotej legendy” (*Legenda aurea*). Popularyzacja kultu św. Mikołaja na Zachodzie datuje się od IX w.

Fragment pochodzi z książki „Mikołaj Święty. Żywot i dzieła wielkiego biskupa z Miry” Adama Bujaka i Jolanty Sosnowskiej wydanej nakładem wydawnictwa Biały Kruk. Publikujemy go za uprzejmą zgodą redakcji.

Książka dostępna jest na stronie wydawcy